Łódź, 27 X 1906 r. Cena 6 groszy. Rok IX.

№ 240.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 27 października 1906 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. św. Sabiny P. M.
Niedz. św. Szymona
Pon. św. Narcyza B. W.
Wt. św. Germana B.
Śr. św. Symfroniusza.
Czw. **Wszystkich Św.**
Piąt. Dzień Zaduszny.

Wschód sł.: godz. 6 m. 47
Zachód sł.: godz. 4 m. 40
Dług. dnia godz. 9 m. 53

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 ko. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w Łodzi, **ul. Przejazd № 8.** Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a)12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 10.15, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13; **do Warszawy:** o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g. 11.03, 3.55, 9.15.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.12, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 5.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 11.15, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 7.45.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami b, f, k, o kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

W pociągach oznaczonych literami t, u kursują wagony bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Kijowem a Rostowem nad Donem.

ODEZWA ROBOTNIC.

Po tyla krwawych kłótniach i wyrzucaniach wzajemnych, my, robotnice fabryczne, świadki tego wszystkiego, nie możemy się powstrzymać, żeby nie zawołać na Was, ojcowie, bracia, mężowie nasi, ze łzami w oczach i okropnym bólem w sercu:

Zastanówcie się, co robicie, przelewając krew bratnią; płacz matek, żon i dzieci waszych woła już o pomstę do nieba! Jak w taki sposób postępować będziecie, to nie potrzeba innych nieprzyjaciół — bo się sami pomordujecie. Wstyd dla nas i hańba, że synowie jednej ziemi tak się zabijają, następują na siebie, jeden drugiemu wydziera ten ciężko zapracowany kawałek chleba, nie zważając na głód i nędzę dzieci swoich. „Nie wiecie czyjego ducha jesteście". Wstyd dla naszej Polski przynosicie, bo inne kraje już się wyśmiewają z naszej gospodarki.

Bracia kochani! zaprzestańcie już tych walk bratobójczych, przecież my wszyscy na jednej ziemi polskiej żyjemy, jej chleb jemy, jedne troski w fabrykach dzielimy, wspólnie pracujemy, razem jesteśmy gnębieni i razem w jednego Boga wierzymy — a przykazania Najświętszego miłości nie wypełniamy. Czy ty, ojcze narodowcze, czy ty, synu socyalisto, czy ty, pepeesie albo esdeku, opamiętajcie się, przecież wyście wszyscy polakami!

Dosyć już tych walk, dosyć łez, dosyć krwi i mordów! Błagamy Was na Chrystusa rany, pogódźcie się wszyscy, podajcie sobie bratnie dłonie, niech zgoda, jedność i miłość zapanuje nareszcie pośród nas — bo tylko w jedności lepsza przyszłość dla ludu roboczego i siła ukochanej naszej Ojczyzny.

Niech Królowa Korony Polskiej, Matka Boska z Jasnej Góry, wyjedna nam to i poruszy serca tych zakamieniałych, zaślepionych i chwiejnych braci naszych, wesprze nasz głos i uprosi zgodę tak upragnioną.

Matki, żony, córki i siostry wasze robotnice-polki.

—:—:—

Przyjazd hr. Wittego.

Z powodu zapowiedzianego w tych dniach przyjazdu hr. Wittego do Petersburga, gazeta «Oko» zamieszcza szereg artykułów, w których streszcza kombinacye, wiążące się z nazwiskiem b. premiera. W jednym z tych artykułów p. A-cz pisze: „Jeden z b. pomocników hr. S. J. Wittego powitał mnie wiele znaczącemi słowami:

„— A jednak znów wypłyniemy! przekonasz się pan!... Nie miną i dwa miesiące, a znajdziemy się powtórnie u steru. Wierz mi pan. Znam dobrze hrabiego...

„Nie nadawałem znaczenia słowom b. działacza społecznego, który łatwo mógł przedstawiać nadzieje za fakty. Że przyjaciele hr. Wittego pokładają w nim ufność i że wierzą w jego powrót do władzy, to rzecz naturalna. Wolałem też zwrócić się do dwóch dawniejszych przeciwników politycznych ex-premiera. Otóż przedewszystkiem winienem zaznaczyć fakt interesujący; dawni zawzięci nieprzyjaciele hrabiego stali się jeżeli nie jego przyjaciółmi, to przynajmniej zwolennikami. Od nich właśnie otrzymałem cenne wskazówki.

„Hr. Witte powraca z dobrowolnego wygnania nie sam, lecz z b. naczelnikiem swej kancelaryi, bar. Noldem. Jest to okoliczność dość ważna, ponieważ bar. N. był prawą ręką premiera. „Zachorował" on jednocześnie ze swym zwierzchnikiem i jednocześnie «wyzdrowiał». Kto zna b. premiera, ten rozumie, że nie powróciłby do Rosyi, gdyby nie uważał tego za odpowiednie. Hr. Witte oczywiście zdyskontował i nastrój społeczeństwa i stosunek jego do władz zwierzchnich. Głównie zaś wziął pod uwagę nasze finanse. A stan ich wymownie jest przedstawiony w memoryale p. Kokowcewa. Nawet też dla niefinansisty staje się oczywistem, iż bez nowej pożyczki obyć się niepodobna. Co prawda, wpływ podatków, wbrew wszelkim oczekiwaniom, jest tak obfity, że znacznie wyprzedza inne lata.

— Czy rzeczywiście tak znacznie?

— Do zdumienia!"

Ale, zaznacza dalej informator, w tym właśnie czasie przypadają różne znaczne wydatki, które pochłoną całą gotowiznę.

„Tego właśnie momentu oczekuje hr. W. Jedzie on nie z próżnemi rękoma, lecz z gotowym planem, gdzie i jak dostać pieniędzy. Nie ulega wątpliwości, że ma zapewnienia wybitnych kapitalistów.“

Informator zapewnia, że hr. W., jako zręczny polityk, sam ofiarowywać swych usług nie będzie, ale gdy usług tych od niego zażądają, wtedy stawi się na wezwanie.

„W ten sposób — kończy p. A-cz — zarówno obóz przyjaciół, jak nieprzyjaciół hr. W. jest zaniepokojony jego przyjazdem. Spodziewają się po nim wiele i pokładają w nim nadzieje. Już teraz prowadzi się poważna gra «za i przeciw». Nic zdecydowanego niema, ale kombinacyi i poglądów mnóstwo.“

W artykule redakcyjnym gazeta „Oko“ pisze: „Hr. Witte wraca i budzi w jednych nadzieję, w drugich trwogę, wraca zaś na kilka dni przed rocznicą 30 października, t. j. dnia, związanego bez wątpienia z jego imieniem.

„Być może, iż jest to prosty zbieg okoliczności, być jednak może, iż okoliczność ta odegrała pewną rolę w planach hr. Wittego, który, zapomniawszy o wszelkich cierpieniach i operacyach, postanowił znaleźć się w tym dniu historycznym w Petersburgu. Jednakże za granicą, jak wiadomo, hr. Witte leczył się w miejscowościach finansowo-dyplomatycznych, jak Homburg, obok Rotszylda frankfurckiego, głównego nerwu kredytu rosyjskiego. W szerokich sferach społecznych i biurokratycznych istnieje przekonanie, że ex-premier wiezie receptę na niedomagania finansowe i to z taką samą poważną dozą, jak poprzednia... Według powszechnego przeświadczenia recepta owa odegra właśnie decydującą rolę w nowej fazie karyery hr. Wittego. Lecz jednocześnie z nazwiskiem b. premiera łączą się i inne nadzieje. Ustępując przed Dumą państwową, hr. Witte miał przeciw sobie, przeciw dwuletniej polityce, w której Durnowo grał rolę drugiego oblicza Janusa — całe społeczeństwo, całą prasę, a przedewszystkiem całą Dumę. Minęło pół roku, a witają go obecnie z otuchą, niemal z nadziejami «październikowemi». Co za dziwny zwrot! — możnaby powiedzieć, gdyby za nami nie było trzech miesięcy po Dumie. Wszyscy czują się otrzeźwieni, uspokojeni i wyćwiczeni w takim stopniu, że hr. Witte wydaje się znów czemś w rodzaju Mojżesza, prowadzącego do ziemi obiecanej. Byłoby przedwcześnie prorokować do jakiego stopnia hr. Witte odpowie pokładanym nadziejom i o ile pozwolą mu na to okoliczności. W każdym razie w historyi rewolucyi rosyjskiej jest pouczającym epizodem ten zwrot całego postępowego społeczeństwa od jednomyślnej opozycyi przeciw hr. Wittemu do nadziei lepszej przyszłości konstytucyjnej z rąk tego samego męża stanu“.

Zmianę stosunków ministeryum do Związku prawdziwych rosyan pismo „Oko“ objaśnia tem, że według danych, zebranych przez departament policyi, okazuje się, iż oprócz profesyonalnych przestępców recydywistów, niejednokrotnie znajdujących się pod sądem, większość członków tego Związku rekrutuje się z t. zw. „bosiaków“ czyli włóczęgów, obdrapańców i np. w Odesie 60 proc. członków tego Związku stanowią właśnie owi „bosiacy“, nazywani również żartobliwie kadetami.

W Petersburgu — jak donosi „Nowoje Wremia“ — w ostatnich czasach dokonano licznych aresztowań osób, należących do różnych partyj rewolucyjnych. Z powodu tych aresztowań w ministeryum spraw wewnętrznych odbyła się specyalna narada pod przewodnictwem towarzysza ministra Makarowa, przyczem postanowiono znaczną część aresztowanych wysłać do gubernij północnych Cesarstwa.

Władze administracyjne Petersburga, jak donosi „Strana“, postanowiły przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki dla zapobieżenia mogącym wyniknąć w dniu 30 b. m. rozruchom i manifestacyom politycznym.

W nocy z dnia 29 na 30 b. m. gęste oddziały wojska i policyi, według ułożonego już planu, zajmą wyznaczone im miejsca w różnych częściach miasta; każdy rejon będzie się znajdował pod zawiadowaniem naczelnika wojskowego, zaopatrzonego w odpowiednie instrukcye; w najbardziej ruchliwych punktach i na rógach niektórych ulic będą ustawione stałe patrole.

Wieczorem 29 będą wysyłane wojska i policya na wszystkie rogatki i do wszystkich większych fabryk; wzmocnioną zostanie ochrona dworców kolejowych; banki, kasy rządowe, oraz gmachy wyższych zakładów naukowych również będą bacznie strzeżone.

Ponieważ byli posłowie do Dumy, którzy podpisali odezwę wyborską, odmówili sędziemu śledczemu wszelkich zeznań, dotyczących okoliczności, towarzyszących ułożeniu i podpisaniu odezwy, przeto postanowiono zbadać świadków. W charakterze świadków będą wezwani posłowie do Dumy, którzy byli obecni przy układaniu odezwy, ale odmówili jej podpisania („Riecz“).

Jak zapewnia „Strana“ ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów tajny okólnik z poleceniem przygotowania się do kampanii wyborczej, która zacznie się 30 grudnia. Ogłoszenie terminów wyborów ma nastąpić za kilka tygodni.

Gazeta „Gołos Prawdy“ dowiaduje się, że prezes rady ministrów, Stołypin, w najbliższej przyszłości oddaje tekę ministra spraw wewnętrznych swemu towarzyszowi, szambelanowi Hurce i pozostaje tylko prezesem ministrów. Prócz tego, podobno rzeczą postanowioną jest ustąpienie senatora Kaufmana i mianowanie na jego miejsce ministrem oświaty obecnego nadprokuratora synodu, Izwolskiego. Na to ostatnie stanowisko powołany ma być ochmistrz Dworu, Rogowicz.

Z KRÓLESTWA.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj w godzinach wieczornych, zdarzyła się katastrofa na stacyi Skierniewice, kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Pociąg towarowy nr. 122, wychodząc w drogę ze stacyi Skierniewice, zaczepił o wagon, stojący na linii sąsiedniej i występujący po za słupkiem dystansowym. Wskutek silnego uderzenia, parowóz i 12 wagonów pociągu towarowego spiętrzyło się, kilka zaś zostało zgruchotanych. Wykolejone i porozbijane wagony zatarasowały zupełnie linię, tak, że pociągi przeprowadzane są po torze nr. 1.

Na miejsce wypadku zjechały władze kolejowe i przy pomocy zorganizowanego personelu robotniczego przystąpiono do oczyszczania linii.

W katastrofie tej ciężej poszwankowane są 4 osoby: nadkonduktor pociągu, p. Kłosowski, i konduksor, p. Pogorzelski; obu przewieziono do Warszawy i po doraźnym opatrunku umieszczono na kuracyi w domu. Dwóch ranionych, których nazwisk jeszcze nie sprawdzono, umieszczono w szpitalach, jednego w Skierniewicach, drugiego w Pruszkowie, w szpitalu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wiadomości zamiejscowe.

Prof. Aleksander Zalewski. D. 20-go b. m. zmarł we Lwowie nadzwyczajny profesor botaniki w uniwersytecie lwowskim, dr. Aleksander

KRONIKA TYGODNIOWA.

Nasza demokracya. — Szkoły zawodowe. — Przecenianie firm. — Rozgłos.

Od lat kilku rozlegają się u nas hasła demokratyczne tak głośno i uporczywie, jakbyśmy naprawdę zarażeni byli duchem arystokratyzmu i wstecznictwa i to w takim stopniu, że wszelki postęp stał się niemożliwy, dopóki te przeżytki średniowiecznego feudalizmu wytępione nie zostaną doszczętnie.

Tak przecież źle nie jest.

Naród nasz nigdy nie był zbyt arystokratycznym, a hasło: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, było naprawdę przez czas długi wykładnikiem naszych dziejów. Bo i czemże była owa osławiona rzeczpospolita szlachecka? Narodem wolnym, świadomym swych praw, tolerancyjnym i gotowym do wszelkich ofiar dla rzeczy publicznych. Prawda, wolność ta przemieniła się w końcu w swawolę. Prawdą, że korzystała z niej tylko uprzywilejowana część narodu—szlachta, gdy rdzenny lud polski—włościaństwo, ograniczony był w swych prawach i żył w poddaństwie; ale spojrzyjmy, co działo się wówczas w całej Europie i nie zapominajmy, że stan szlachecki miał także swój proletaryat—szlachtę chodaczkową; konstytucya zaś Trzeciego Maja jak najwyraźniej dążyła do uszlachcenia, czyli zrównania w prawach całego narodu, co niezawodnie oddawna by już nastąpiło, gdyby sądzono jej było wejść w życie i krew narodu.

Nie występuję tu bynajmniej w obronie dawnego ustroju i szlacheckiej Polski, która już dawno ustąpiła miejsca Polsce ludowej i odżyć już nie może; lecz by położyć nacisk na duch demokratyczny, właściwy istocie naszego narodu, pod wpływem wszelako stuletniej niewoli wypaczony, a dziś w interesach partyjnych i przez zaciekłość stronniczą wtłaczany na tory obce mu najzupełniej.

Idea demokratyczna w idealnem jej znaczeniu nie zna burżujów i proletaryuszów. Dla niej wszyscy ludzie, wszystkie narody, bez względu na ich potęgę, obszar zajmowany lub ustrój polityczny, są sobie równi i jednakie mają prawa do korzystania ze wszystkich dóbr kultury i cywilizacyi.

Istota demokracyi wymaga, by, czy to pan wielki, czy bogacz, czy też najuboższy z obywateli nie tylko wobec prawa, ale i wobec siebie samych byli sobie równi, a stosunki pomiędzy ludźmi i narodami były tak uregulowane, by nikt nie był ani gnębicielem, ani też gnębionym.

Naród nasz zrozumiał to oddawna, a najlepszym dowodem, że, pomimo niesłychanych trudności i przeszkód, dzielnie dotrzymuje kroku na drodze postępu innym w szczęśliwszych warunkach politycznych i ekonomicznych bytującym narodom, a niektóre nawet przewyższa, ale posiada on jedną bardzo ważną i szkodliwą wadę—małostkową ambicyę, krępującą w wysokim stopniu rozwój jego rękodzieł i wytwarzającą nadmiar inteligencyi, gdy tymczasem całe masy skromnych, a jednak tak wielce dla bogactwa krajowego pożytecznych pracowników z trudem dźwiga się na drodze postępu. Niema już u nas różnicy stanów, ale istnieje za to różnica zajęć i zawodów i to tak wielka, że doprawdy w zdumienie wprowadza, skąd, dlaczego powstała i tak uporczywie grasuje.

W tych dniach zdarzyło mi się być na zebraniu pewnego grona, obradującego nad powołaniem do życia szkoły zawodowej z warsztatami różnych rzemiosł. Ograniczone fundusze pozwalają na razie zaprowadzić przy projektowanej szkole pracownię, kształcącą wychowańców w jednem tylko rzemiośle.

Zgadnijcie, jakie też wybrano?

Naturalnie ślusarstwo mechaniczne.

Na uczynioną uwagę, że szkoła ma za zadanie podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego wśród ogółu naszych rzemieślników, a ponieważ w Łodzi przy ulicy Wodnej przy szkole rzemiosł istnieje już dobrze prowadzona pracownia ślusarsko-mechaniczna, że zatem w nowej szkole należałoby na początek otworzyć pracownię innego jakiego rzemiosła, np. szewcką, krawiecką lub stolarnię, jeden z inicyatorów odpowiedział dobrodusznie:

— Dobrze to proszę pana, ale idzie o to, by szkoła mogła się utrzymać o własnych siłach, co będzie możliwem tylko przy większej ilości uczniów, trzeba więc na początek czemś błysnąć.

— Jakto błysnąć?

— Ano rzecz bardzo prosta, trzeba założyć pracownię szlachetniejszego rzemiosła.

— Alboż są rzemiosła szlachetne i nieszlachetne?

— Niby nie. Ale powiedzieć: syn mój uczy się w szkole na ślusarza, mechanika, montera— to jakoś inaczej brzmi niż na krawca, a cóż dopiero szewca. Trzeba się liczyć z ludzkiemi ambicyami.

— Alboż wykształcony i w zawodzie swoim uzdolniony szewc nie jest godzien szacunku i poważania na równi nietylko z mechanikiem, ślusarzem, monterem ale nawet inżynierem lub doktorem filozofii?

— Zapewne godzien — ale zawsze to szewc. Zresztą każdy chce, aby jego dziecku było jaknajlepiej i żeby go szanowano, wybiera więc dla niego, o ile może, zajęcie najszlachetniejsze.

Przeciw tej wadzie naszego świata rę-

Zalewski. Zmarły od dwóch dni znajdował się w klinice pod opieką prof. Gluzińskiego, dokąd go odwieziono wprost z pracowni botanicznej w uniwersytecie, gdzie uległ atakowi apoplektycznemu. Ś. p. Zalewski nie miał we Lwowie żadnych krewnych, dlatego wydział filozoficzny zajmuje się urządzeniem pogrzebu. Nieboszczyk urodził się w ziemi gostyńskiej d. 3 maja 1854 r. Ukończywszy gimnazyum w Płocku, zapisał się naprzód do akademii sztuk pięknych w Petersburgu na architekturę. Po krótkim czasie jednak porzucił te studya i oddał się w r. 1878 w Jenie i Strasburgu naukom przyrodniczym, zwłaszcza zaś botanice. Już pierwszemi pracami zdobył sobie rozgłos i uznanie również za granicą, zwłaszcza jako specyalista-badacz grzybów, i ten dział nauki niejednym ważnym przyczynkiem wzbogacił. Później obrał sobie inne pole pracy, na którem dążności jego naukowo złączyły się z gorącem zamiłowaniem ziemi ojczystej, mianowicie zajął się badaniem flory krajowej. Ta sama miłość ku wszystkiemu, co rodzime, skłoniła go również do poszukiwań archeologicznych w stronach ojczystych. Pracy jednak naukowej ś. p. Zalewskiego nie towarzyszyło powodzenie zewnętrzne. Po kilkoletnim pobycie w Krakowie uzyskał w r. 1892 habilitacyę jako docent prywatny w uniwersytecie lwowskim i odtąd rozwinął żywą czynność pedagogiczną. Na tem stanowisku, na którem praca zawodowa tak niedostatecznie bywa wynagradzana, spędził lat kilkanaście, często walcząc z niedostatkiem materyalnym, aż dopiero w ostatnich latach mianowano go nadzwyczajnym profesorem botaniki. Niedługo jednak miał korzystać z polepszonych warunków życia i pracy naukowej. Nadwątlony i wycieńczony jego organizm padł ofiarą nagłego zasłabnięcia. Ze śmiercią jego nauka polska traci wybitnego pracownika, młodzież zaś uniwersytecka umiejętnego i życzliwego kierownika.

Bandyci z Królestwa w Krakowie. W ostatnich czasach—jak pisze „Czas"—zaczęły szerzyć się w Krakowie kradzieże kosztowności z mieszkań prywatnych, złotych i srebrnych zegarków, biżuteryi, sukien jedwabnych i t. d. Kradzieże spełniano w różnych stronach miasta tak śmiało, że do jednego z mieszkań wszedł młody mężczyzna i prawie w oczach właściciela skradł zegarek srebrny. Stróż domu przytrzymał sprawcę kradzieży, odebrano skradziony przedmiot, złodzieja zaś... puszczono na wolność, zamiast oddać w ręce władzy. Dopiero inspektorowi policyjnemu, p. Bronisławowi Karszowi, udało się wykryć niektórych członków bandy złodziejskiej z Królestwa, operującej w Krakowie. Na jej czele stał młody izraelita, znany pod imieniem Jankla; zajmował on eleganckie mieszkanie, a w „wolnych od pracy chwilach", ubrany elegancko, prowadząc na smyczy pięknego psa, używał spaceru po plantacyach i ulicach Krakowa. Osobne mieszkanie w Krakowie, również ładnie wyposażone, zajmowała jego „narzeczona", sprowadzona z Królestwa Polskiego. Skradzione w Krakowie przedmioty spółka wywoziła za pośrednictwem swoich członków do Królestwa i tu je zbywała. O ile dotychczas stwierdzono, „naczelnik" Jankiel znany jest władzom Królestwa Polskiego, gdzie odsiadywał karę za kradzieże w Piotrkowie i innych miastach. Dalsze dochodzenia w toku.

Kapitan z Koepenicku. O aresztowaniu rabusia, który w uniformie kapitana gwardyi zrabował dnia 16-go b. m. w niesłychanie zuchwały sposób koepenicką kasę miejską i ztąd otrzymał przezwisko „kapitana z Koepenicku", nadchodzą szczegóły następujące:

Rzekomy kapitan, a w istocie szewc Voigt z Tylży, jest osobistością karaną już kilkakrotnie więzieniem i robotami przymusowemi. Po raz ostatni opuścił mury więzienne w lutym r. b. po odbyciu 15-letniej kary robót przymusowych za rozbicie i okradzenie kasy w sądzie.

Po opuszczeniu więzienia pracował u szewca w Wismarze (Wyszomierzu, ks. Meklembursko-Szweryńskie), wydalono go jednak ztamtąd. Przeniósł się tedy do Rixdorfu i zamieszkał tam u siostry zamężnej. Pewnego razu fotografował się razem z siostrą i posłał fotografię, między innemi, także ostatniemu pracodawcy swemu w Wismarze. Tam odkryła ją policya i rozesłała policyi berlińskiej. Wszyscy świadkowie rabunku poznali w fotografii natychmiast rzekomego kapitana.

Idąc po nitce do kłębka, policya dowiedziała się, że Voigt przeniósł się do Berlina i zamieszkał na Langestrasse. Wczoraj rano policyanci otoczyli dom wskazany i komisarz aresztował rabusia, siedzącego najspokojniej w świecie przy kawie.

Aresztowany przyznał się natychmiast do wszystkiego. Znaleziono przy nim większą część pieniędzy zrabowanych. Zawezwany telefonicznie i skonfrontowany z rabusiem burmistrz koepenicki, dr. Langerhans, poznał odrazu rzekomego kapitana.

Najciekawszem jest to, że Voigt nigdy nie służył w wojsku i postać ma tak niezgrabną, że zdaje się prawie nie do wiary, aby można było wziąć go nawet w mundurze za oficera.

Parodya wypadku w Koepenick. Głośny i przez całą prasę niemiecką ośmieszany wypadek w Koepenick, gdzie „fałszywy kapitan" na czele wojska zaaresztował burmistrza i kasyera, a następnie obrabował kasę, nie nauczył jeszcze wojska pruskiego rozumu.

W środę zdarzyło się w Królewcu, tej drugiej stolicy Prus, znów coś podobnego, tym razem jednak stało się w sposób tak komiczny, że chyba i wojsko i oficerowie królewieccy długo będą wydrwiwani w prasie.

Jakaś kobieta sześćdziesięcioletnia chciała złożyć prośbę synowi cesarza Wilhelma, Fryderykowi Wilhelmowi, który tutaj rezyduje w zamku. Straż zamkowa nie chciała jej wpuścić. Wtedy owa kobieta podeszła do innego podwójnego posterunku żołnierzy i oświadczyła, że jest — ciotką księcia, wielką księżną Meklenburską.

Na takie objaśnienie żołnierz, trzymający straż, krzyknął „Heraus" i z odwachu natychmiast wybiegli żołnierze, w liczbie 24, z oficerem na czele. Oficer przed mniemaną księżną zakomenderował: „Prezentuj broń!".

Kobieta przeszła spokojnie przez wszystkie warty, kiedy zaś zmęczył ją spacer, oficer kazał feldfeblowi przynieść krzesło „dla księżnej". Działo się to o godzinie 12-ej w południe, gdy liczni oficerowie stawiają się w zamku. Wszyscy oni ubogiej kobiecie oddawali przynależne księżnej krwi honory. Ona zaś kłaniała się uprzejmie.

Wkrótce około krzesła z księżną znalazł się tłum ludzi i policya musiała plac oczyścić.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dama owa chciała sobie zażartować z oficerów i wojska. I to jej się powiodło. Ośmieszenie jednak byłoby za duże, gdyby przyznano, że wojsko padło ofiarą żartu, rozpuszczono więc pogłoskę, że ową „ciotką księcia" była waryatka, która uciekła z domu zdrowia.

Wobec wypadku królewieckiego blednie kapitan z Koepenicku. Ten miał przynajmniej mundur, a tutaj wystarczyło proste powołanie się na pokrewieństwo z dworem pruskim.

Burzliwe otwarcie parlamentu. Onegdaj otworzył premier ministrów angielskich, Campbell-Bannermann, mową powitalną sesyę jesienną izby niższej. Z okazyi tej postanowiły skorzystać pełne temperamentu agitatorki, dążące do zaprowa-

---

kodzielniczego walczyć trzeba całemi siłami, gdyż dopóki jej nie wytępimy, o ogólnem podniesieniu jego poziomu kulturalnego i zaszczepieniu czystej idei demokratyzmu mowy być nie może.

Rzemieślnik nasz bez względu na jego rodzaj zajęcia, musi umiłować swoje rzemiosło, być z niego dumnym i przez tę dumę właśnie starać się o podniesienie go na wyżyny, wskazane przez postęp. Dopóki tego nie będzie, zamożniejsi z rzemieślników naszych, bez względu na zdolności i upodobania, będą kształcili swych synów na inżynierów, doktorów, prawników, mnożąc zastępy inteligencyi ze szkodą rzemiosł i rękodzieł.

Z drugiej strony, gdy jedne z rzemiosł rozwijać się będą—drugie, nie mniej pożyteczne, pozostaną w zastoju lub też dźwigać się będą nader powoli. Że ślusarstwo uważanem jest u nas za rzemiosło najszlachetniejsze, ma to swoje uzasadnienie historyczne.

W narodzie rolniczym i rycerskim, ale bez instynktów zaborczych—rzemieślnik, kujący lemiesz lub miecz w obronie granic ojczystych, cieszył się największą powagą.

Dziś czasy się zmieniły. Wiele przedmiotów, jak odzież, obuwie i domowe sprzęty, które wyrabiano dawniej w domu — stały się przedmiotem rzemiosł, wymagających również wykształcenia zawodowego i światlejszego umysłu. Niewątpliwie szewc czy krawiec, znający rysunek, budowę ciała ludzkiego i posiadający pewien smak estetyczny, wygodniejsze i gustowniejsze produkować będzie wyroby, niż prostak, umiejący zaledwie sylabizować;—obeznany z buchalteryą lepiej się obliczy i korzystniej zbędzie swój towar, zarówno dla siebie, jako też i dla publiczności.

To też szkoły zawodowe posiadają nader doniosłe znaczenie dla rozwoju rzemiosła, zatem i dobrobytu naszych miast i miasteczek. Ruch w tym kierunku rozbudził się u nas już dawniej. Powstała spora grupa szkół zawodowych, ani jedna przecież z nich nie stanęła na wysokości zadania. Idzie bowiem przedewszystkiem o to, by ze szkoły wychodzili uzdolnieni rzemieślnicy o rozszerzonym widnokręgu umysłowym.

Tymczasem, któraż ze szkół technicznych średnich, istniejących u nas wydała dobrze przygotowanego, dajmy na to, podmajstrzego mularskiego?

Ani jedna. Wychodzili z niej ludzie obeznani powierzchownie z zawodem, ale do pracy niewdrożeni, przytem rzadko który z nich poświęcił się obranemu zawodowi. Rzemieślnicy nasi niechętnie takich panów fachowców przyjmowali do swych pracowni; tymczasem naodwrót — poszukiwać ich winni.

Dopóki zakładanie szkół było niezmiernie utrudnione, stan taki nie mógł uledz poprawie. Obecnie jednakże szkoły zawodowe średnie i niższe zreformować można i należy, oraz powołać do życia szkoły nowego typu, czem zająć się powinny związki zawodowe i cechy rzemieślnicze.

Najlepiej byłoby, gdyby każde rzemiosło posiadało specyalną dla siebie szkołę. Różniczkowanie takie jest największą dźwignią postępu i tylko przy różniczkowaniu można doprowadzić szkoły do postawienia ich na odpowiedniem zadaniu poziomie. Uogólnianie wytwarza szablon nader dla postępu szkodliwy.

W Łodzi istnieje koncesya na szkołę z kursami rękodzielniczo-przemysłowemi, którą grono osób pragnie i usiłuje wprowadzić w życie. Istnieje szkoła podobnego typu, borykająca się podobno z wieloma trudnościami. Z obu tych szkół mogłyby skorzystać którykolwiek z cechów rzemieślniczych lub związków zawodowych już istniejących i wytworzyć dla siebie szkołę odpowiednią, kształcącą naprawdę dzielnych pracowników dla rzemiosła, któremu ma służyć. Inne cechy i związki z łatwością podobne koncesye uzyskają.

Będzie to praca, prowadzona z planem i celowo, a poświęcone jej fundusze wydadzą plon spodziewany. Dziś, gdy na społeczeństwo nasze padło może za ciężkie na jego siły brzemię, troski o odrodzenie kraju i pchnięcie go na nowe tory, każda praca, każdy grosz muszą być najkorzystniej, najbardziej ochoczo wyzyskane, by ogólne zabiegi i usiłowania pożądany owoc wydały.

Drugą z naszych wad jest zbyt wielkie hołdowanie firmom i chęć publicznego uznania, i to natychmiast, za czyny, spełnione dla dobra powszechnego. Nie idzie o to, kto zrobił lub robi i by za czyn swój uzyskał bezzwłocznie rozgłos, ale jak zrobił. Dla każdego, kto na polu pracy społecznej pracuje, najmilszą powinno być nagrodą, gdy widzi owoce swej pracy w czyn wcielone, gdy we własnem sumieniu ma przeświadczenie i jego cegiełka znajduje się w gmachu, wzniesionym ku powszechnemu pożytkowi. Pożądanie rozgłosu — to także ambicyjka, która bynajmniej nie przyczynia się w niczem do powodzenia sprawy. Tam tylko bowiem rzecz publiczna zyskuje, gdzie, dla niej samej, a nie dla rozgłosu ludzie niosą chętnie na ofiarę i czas swój i pieniądz i pracę.

Schlebianie tej ambicyjce i niczem nieuzasadniony hołd dla firm wytworzyły po naszych miastach i miasteczkach zastępy ludzi, monopolizujących w swych dłoniach służbę publiczną. Oni tylko wybierani bywają na urzędy publiczne, nieraz w najbardziej rozbieżnych co do celów i rodzaju pracy instytucyach, a wskutek nawału zajęć publicznych, żadnemu, pomimo najlepszej woli, nie są w stanie oddać się całkowicie. Tymczasem całe zastępy ludzi, którzy z pożytkiem mogliby pracować dla sprawy publicznej, siedzi w cieniu, zasłonięty dla przez firmy znane i uznane.

Janusz.

dzenia prawa, rozszerzającego atrybucye wyborcze kobiet.

Około 30 agitatorek zjawiło się na zewnętrznej galeryi gmachu i jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia starały się wciskać w rękę posłom swoją petycyę. Po otwarciu sesyi, jedna z dam nagle wskoczyła na kanapę i rozpoczęła krzykliwym głosem wygłaszać mowę. Dało to sygnał do dzikiego wybuchu u innych kobiet. Wrzaski niewieście zagłuszały słowa Campbella-Bannermanna i słychać było zmieszane okrzyki: „Wolność“, „Prawo głosu kobietom“, „Jesteśmy niewolnicami“, „Nie boimy się waszych więzień“ i t. p.

Posłowie poopuszczali swoje miejsca i cisnęli się, ażeby obserwować tę niezwykłą scenę. Kiedy jednak wrzaski nie ustawały, sprowadzono w znacznej liczbie policyę. Kobiety stawiły opór i rozpoczęła się bójka, w której paznogcie główną odgrywały rolę. „Walczyły, jak hyeny — brzmi telegram—i każdą pojedyńczo musiano chwytać za ręce i nogi, ażeby wynieść na ulicę. Ale nawet w takiej pozycyi broniły się jeszcze, szarpiąc i drąc ubrania policyantów. Wreszcie powiodło się osiem głównych wichrzycielek zaaresztować i zaprowadzić na stacyę policyjną. Jeszcze na stacyi wygłaszały płomienne mowy, a tłum wielki, który się zebrał, wystąpił w obronie aresztowanych tak groźnie, że prefekt musiał zażądać silnego oddziału policyi na pomoc.

Po spisaniu protokółu, gwałtowne damy uwolniono za kaucyą. Zwołały one natychmiast nad brzegiem Tamizy meeting, ażeby wyrazić oburzenie.

W Izbie Niższej powróciło wszystko do porządku i posłowie mogli obradować spokojnie nad prawem o żegludze handlowej.

ZACIĄGAJCIE SIEBIE I INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Witomiła. Jutro Władyboga.

TEATR VICTORIA. Dziś „Droga do piekła,“ farsa Kadelburga. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Jutro po raz pierwszy „Knajpa“ Parvi'ego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Karnawał w Warszawie“ Danielewskiego.. Początek o godz. 3 po poł.

OPERA WŁOSKA. Dziś w teatrze „Apollo“ opera Gounoda „Faust“. Początek o g. 8 wiecz.

— Jutro o g. 3 po poł. „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace.“ O g. 8 wieczorem „Trubadur.

LUTNIA, (Piotrkowska 108). Jutro podwieczorek muzyczny. Początek o godzinie 4 i pół po poł.

ZEBRANIE. Jutro zebranie członków Towarz. krzewienia oswiaty, Dzielna 31, o godz. 3 po poł.

KRONIKA.

W sprawie wyborów do Dumy. Magistrat tutejszy przystąpił do prac przygotowawczych, dotyczących przyszłych wyborów do Dumy państwowej. Prace te koncentrują się w jednym oddziale. Dziś, o g. 6-ej po poł., w Magistracie zapowiedziano, pod przewodnictwem prezydenta miasta, posiedzenie z udziałem radnych i zaprozsonych obywateli, w celu omówienia różnych spraw, związanych z wyborami do Dumy państwowej.

Z plantacyi miejskich. Honorowy radny magistratu, dr. Likiernik, wniósł projekt, ażeby rośliny, hodowane w oranżeryach plantacyi miejskich, były sprzedawane publiczności. Magistrat projekt powyższy przyjął z uznaniem i polecił starszemu ogrodnikowi, p. Adamczewskiemu, przedstawić szczegółowy projekt sprzedaży roślin i kwiatów na korzyść miasta.

Projekt powyższy radnych Magistratu uważamy za niefortunny. Przedewszystkiem celem plantacyj miejskich nie jest wcale ciągnienie nich zysków; na całym świecie zarządy miejskie łożą na nie olbrzymie sumy; wszak tu chodzi o hygienę i estetykę. O ulżeniu budżetowi miejskiemu nie może być mowy. Handel kwiatami wymaga sklepu, obsługi, rozszerzenia oranżeryi i t. p.. jednem słowem znacznych nakładów, a zyski są bardzo problematyczne, w najlepszym razie w stosunku do kapitału zakładowego i zachodu będą minimalne. Czyż nie lepiejby było pomyśleć o założeniu szkółek drzew; tu niewielkim kapitałem możnaby osiągnąć poważne zyski, a mianowicie tanio zadrzewić miasto. Skoro już chodzi o powiększenie dochodów miejskich, więcej celowem byłoby nie bawienie się w zakładanie kramników z kwiatami, a np. dopilnowanie tego, aby miasto nie wpadło powtórnie w niewolę gazowni, której eksploatacya gospodarcza przez miasto może znakomicie powiększyć jego dochody.

Rozkład jazdy. Dziś od północy wprowadzony zostaje na kolejach tutejszych i rosyjskich zimowy rozkład jazdy.

Zwiastun zimna. Dziś od świtu począł pruszyć drobny śnieg.

Komisya sanitarna. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej miejskiej lekarze sanitarni zdawali relacyę ze stanu szkół miejskich i chederów. Zamiast 12, postanowiono pozostawić obecnie 4 lekarzy sanitarnych, których obowiązkiem będzie czuwanie nad stanem zdrowotnym w szkołach i zakładach spożywczych, oraz registrowanie wypadków szkarlatyny. Epidemia, jak przekonywa o tem statystyka ostatniego miesiąca, głównie zogniskowała się w 2-ch przeciwległych końcach miasta—na Bałutach i w okolicy Staro-Zarzewskiej ulicy, choć rozsiane wypadki są mniej lub więcej gęsto w całem mieście. Lekarze i inne osoby (właściciele i rządcy domów w Łodzi i na przedmieściach), którzy nie nadsyłają we właściwym czasie do komisyi zawiadomienia o nowych wypadkach szkarlatyny, zostaną pociągnięci do opowiedzialności sądowej. To samo dotyczy i felczerów. Takie zawiadomienie o każdym nowym wypadku nie pociąga za sobą najmniejszych przykrości ani represyi ze strony komisyi, a chodzi jedynie o to, aby każdy chory znajdował się pod obserwacyą komisyi, aby nie był rozsadnikiem zarazy chory lub jego otoczenie (co się często zdarza w sklepach spożywczych, pralniach i innych procederach) i aby we właściwym czasie mieszkanie było zdezynfekowane.

Narady partyjne. Jakeśmy wczoraj wspominali, z pośród przedstawicieli partyj narodowców i socyalistow wybrano komitet, który miał rozstrzygnąć wszelkie spory i waśnie, prowadzące ciągle do nieustannych nieporozumień i walk wzajemnych. Ponieważ owe nieporozumienia i starcia wrogo usposobionych względem siebie partyj, wzięły początek jakoby w fabryce Birnbauma, gdzie narodowcy wyrzucili socyalistów i na miejsce tych ostatnich przyjęto narodowców, przeto komitet postanowił przedewszystkiem wysłać tam delegatów.

Wczoraj udali się delegaci P. P. S. i narodowców do fabryki Birnbauma. Robotnicy jednak tej fabryki pierwszych wyrzucili, a drugim oświadczyli, iż nie pozwolą wtrącać się obcym w ich sprawy. W takich warunkach oczywiście nie mogło być mowy o żadnem porozumieniu. Co się tyczy innych fabryk, to starsi robotnicy wyrazili zgodę na przyjęcie wydalonych robotników, młodsi zaś wojowniczo usposobieni, nie chcieli akceptować postanowienia starszych kolegów. Sprawa więc załatwienia sporów na drodze polubownej pozostaje dotąd niewyjaśniona i w zawieszeniu.

Zebranie rzeźników. Wczoraj w lokalu Millera przy ulicy Mikołajewskiej pod nr. 40, odbyło się nadzwyczajne zebranie majstrów rzeźniczych. Przewodniczący zebrania starszy majster zgromadzenia rzeźników p. Antoni Laskowski objaśnił, iż powodem zebrania jest bezrobocie terminatorów rzeźniczych, którzy postawili warunki, żeby majstrowie obchodzili się uczciwie z terminatorami, żeby mieszkania były suche, ciepłe i widne, żeby żaden terminator nie był karanym za bezrobocie, żeby majstrowie płacili im za pracę w pierwszym roku po jednym rublu, w drugim roku po 2 rb., a w trzecim roku terminu po 3 rb. tygodniowo i żeby majstrowie założyli dla terminatorów szkołę, z kursami wieczorowemi. Na pierwsze trzy punkty majstrowie w zupełności zgodzili się bez żadnej dyskusyi. Co zaś do zapłaty, stanowczo tej odmówili. W sprawie zaś założenia szkoły, urząd zgromadzenia dawno poczynił kroki dobrowolnie, sam to rozumie, że szkoła jest potrzebną Zwłoka w otworzeniu szkoły wynika wskutek braku odpowiedzi okręgu naukowego, do którego przesłała program szkoły dyrekcya naukowa łódzka. Dziś w dalszym ciągu trwa bezrobocie terminatorów rzeźniczych.

Pobór wojskowy w Łodzi. Jutro o godzinie 8 rano rozpoczynają się w magistracie łódzkim czynności komisyi poborowej. Według danych urzędowych, liczba popisowych z Łodzi w roku bieżącym wynosi 1,134, z tych wziętych ma być do wojska 530.

Strejk w fabrykach. Dziś w 20 fabrykach łódzkich strejkuje 3,636 robotników.

Towarzystwo krzewienia oświaty. Zarząd tymczasowy Tow. krzewienia oświaty zawiadamia, że ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 3-ej po południu, w lokalu Tow. lekarskiego (Dzielna 31). Porządek dzienny zapowiada: odczytanie ustawy; sprawozdanie z dotychczasowej działalności: sekcyi nauczania analfabetów, sekcyi czytelni i biblioteki, sekcyi uniwersytetu powszechnego; sprawozdanie kasowe; wybór członków zarządu; wybór komisyi rewizyjnej; projekty i wnioski.

Zakończenie bezrobocia. Firma Emil Szmechel doszła do porozumienia z pracownikami, wskutek czego praca w sklepach i warsztatach została przywróconą.

Kary administracyjne. Buchalter fabryki Szpiro (Piotrkowska 256) p. Kagańczyk, który w swoim czasie został aresztowany za to, że robotnikom wypłacił wynagrodzenie za czas strejku, wyrokiem czasowego general-gubernatora skazany został na 3 tygodnie więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Aresztowany z tegoż samego powodu fabrykant Wolf, został wypuszczony na wolność; fabryka jego została otwarta.

Aresztowanie członków „Bundu”. W dniu 15 b. m. w Piotrkowie aresztowano 42 członków stowarzyszenia „Bund“, którzy zgromadzili się na potajemne zebranie. Wszystkich członków czasowy generał-gubernator skazał na 2 do 3 miesięcy więzienia.

Licytacya. Wczoraj odbyła się licytacya różnych untesilij i przedmiotów, znajdujących się w willi ś. p. Juliusza Kunitzera na rogu Spacerowej i Benedykta.

Aresztowanie. Wczoraj około godziny 4-ej po południu patrol wojskowy pierwszej roty 61 włodzimierskiego pułku piechoty aresztował przed fabryką Allarta i S-ka (ul. Kątna) 20-letniego Stanisława Pakułę, zamieszkałego w Rokiciu, gminy Bruss. Przy Pakule znaleziono rewolwer systemu buldog i kwitaryusz polskiego związku robotniczego.

Rzekomy dziennikarz. Karol Lewin, urodzony w Glewicach, przybył do Łodzi za cudzym paszportem. Tu go aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem, gdzie zeznał, że jest korespondentem «Berliner Tageblatu», «Frankfurter Zeitung» i «Breslauer Tageblatu». Lewin przyznał się do winy, a przeprowadzone śledztwo z władzami pruskiemi wykazało, że Lewin jest poddanym pruskim i sądownie karanym nie był.

Sędzia pokoju 4 okręgu sądząc sprawę, zwrócił uwagę, że Lewin, jak na dziennikarza niewiele umie, sam zaś wydał mu się niezmiernie mało rozwiniętym i nie mogącym pisać politycznych artykułów z kraju zupełnie mu nieznanego. Przyjmując pod uwagę słabe rozwinięcie i to, że podsądny przyznał się do wszystkiego, zastosował najmniejszą karę, 3 tygodnie aresztu.

Ponieważ podsądnemu służy prawo apelacyi, przeto do czasu upełnomocnienia się wyroku, pozwolił go wypuścić za złożeniem 100 rb. kaucyi lub odpowiedniem poręczeniem.

Oszustwo. Po fabrykach tutejszych i domach prywatnych jakiś przybłęda, zaopatrzony w książkę oprawną w czarne płótno, z napisem „Na pogorzelców miasteczka Krzepice“ № 3, osznurowaną, opieczętowaną i poświadczoną przez urząd gminny Jełnowo, dekanat Biała i ks. proboszcza w Kropicach zbierał składki na pogorzelców osady Kropice, w której jakoby w dniu 4 wrzesnia r. b. zgorzało 115 zabudowań wraz ze świeżo zebranemi plonami. Ogółem, jak wykazuje książka zebrał 97 rb. 35 kop., przeważnie z drobnych ofiar od 5 do 15 kop., chociaż figurują w książce i datki poważniejsze, złożone przez takie firmy jak Tow. akc. wyrobów bawełnianych Louis Geyer w Łodzi. Po bliskiem zbadaniu książki, okazało się, że jest ona dość niezręcznie sfałszowana, albowiem: pieczęć pod podpisem wójta gminy jest odciskiem gipsowym z medalika z wyobrażeniem Matki Boskiej. Upoważnienie dekanatu Biała dla ks. proboszcza Krzepic, do zbierania ofiar, wątpliwej wiarogodności i również zaopatrzona w pieczęć podrobioną—a już najwymowniejszym

dowodem fałszerstwa jest upoważnienie do zbierania ofiar, podpisane przez księdza proboszcza parafii Krzepice, napisane z takiemi błędami, jak np.: „Upowazniam dla zapomogi nad pogorzelców" „pod Wieloniem"—niepodobna bowiem przypuścić, by ksiądz proboszcz nie znał dobrze języka polskiego, lub też podobną odezwę podpisem swoim stwierdził.

Wyzyskiwanie ofiarności i miłosierdzia publicznego—to czyn tak ohydny, że na potępienie go niema dość silnych słów. Czyny takie należy jaknajenergiczniej prześladować i wyzyskowi zapobiegać.

To też najlepiej by było, gdyby przy zbieraniu ofiar przez osoby nieznane w mieście, zwłaszcza przybyłe z obcych stron, ofiarodawcy składali swe datki nie na ich ręce lecz u kapłanów miejscowych, lub w redakcyach pism; przy najmniejszem zaś podejrzeniu, dowody upoważniające do zbierania składek, odbierali i do redakcyi pism składali dla ostrzeżenia łatwowiernych.

Tak uczynił jeden z urzędników instytucyj tutejszych, któremu zawdzięczamy ujawnienie tego oszustwa, niestety cokolwiek już opóźnione, skoro oszust zdołał zebrać blisko setkę rubli i to w czasach tak ciężkich jak obecne.

Alarm. O godz. 8 min. 40 został zaalarmowany II oddział straży ogniowej ochotniczej na ul. Lipową pod nr. 77. Po przybyciu oddziału na miejsce, przekonano się, iż zapaliło się opakowanie na kotle, ogień ugasili robotnicy.

Z Pabianic. Fabryka Barucha, którą zamknięto przed dwoma laty, zostanie w tych dniach w ruch puszczona. Otwarte będą trzy oddziały: tkalnia, przędzalnia i farbiarnia z 350-ma robotnikami.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro po południu w teatrze Wielkim na widowisku popularnem odegrany zostanie „Karnawał w Warszawie", wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego.

Wieczorem w teatrze Victoria po raz pierwszy sensacyjny utwór Kwaśniewskiego i Zenona Parvi'ego „Knajpa", ilustrowany tańcami i śpiewami.

W próbach «Zmartwychwstanie», przeróbka sceniczna H. Bataille ze znanej powieści hr. L. Tołstoja.

Z Lutni. Podajemy poniżej szczegółowy program jutrzejszego «podwieczorku muzycznego», który odbędzie się w sali Lutni: Część I. «Taki mój los»—Roguskiego, «Pieśń wieczorna»—Gounoda, odśpiewa kwartet solowy Lutni. «Jaś nie doczekał»—Konopnickiej, wypowie panna Stanisława Zasacka; «Noc»—Rubinszteina, «Czy ty pamiętasz?»—Bleichmana, odśpiewa p. Wilh. Urbanowska. Część II. «Ciocia Femcia»—Madeyskiego, komedya w 1 akcie, odegrają pp.: J. Szerszeńska, A. Dietrych, J. Milińska, Jan. K., oraz pp.: M. Słowikowski, W. Galle i P. Czekański.

Początek o godzinie 4½ po południu.

Opera włoska. Wczoraj Towarzystwo operowe pod dyrekcyą braci Gonsalez wystawiło starą operę Bellini'ego, p. t. «Lunatyczka» (Somnambula). Wykonanie pozostawiało nieco do życzenia skutkiem tego, iż w ciągu całego przedstawienia uwidoczniał się brak należytego przygotowania. Zastępca kapelmistrza p. Binetti nie owładnąwszy widocznie pałeczką dyrygenta—nie umiał utrzymać w karbach niezgranej należycie orkiestry. Były chwile, że soliści nawet wypadali z taktu; chóry nie wyćwiczone starannie ustawicznie szwankowały.

Całość przedstawienia, wobec braku harmonijnego zespołu, nie wywołała dobrego wrażenia.

Z pośród biorących udział w operze wyróżnili się tylko pani Vermez, występująca w roli sieroty Aminy, wychowanicy Teresy. Obdarzona dźwięcznym, metalicznym sopranem, traktowała całą partyę z niezwykłą starannością; sekundował jej dobrze p. Lagurtena (Elvino) dobrze usposobiony. Śpiewaków, jak na to zasłużyli, przyjmowano bardzo gorąco.

Inne role, jako to: młynarki Teresy (sopran), Elżbiety (kontralt) oraz hr. Rudolfa (baryton) powierzono artystom mniej uzdolnionym, tak pod względem sztuki śpiewanej jak i gry aktorskiej.

Publiczności zebrało się na przedstawienie wczorajsze niewiele.

— W dniu jutrzejszym towarzystwo operowe odśpiewa w teatrze Apollo dwie opery: O godzinie 3-ej po południu po cenach zniżonych «Rycerskość wieśniaczą» i «Pajace», a wieczorem operę Verdi'ego «Trubadur», który wykonany zostanie przy całkiem nowej wystawie.

Włodzimierz Spasowicz.

Wczoraj rozstał się z tym światem po przewlekłej i ciężkiej chorobie, która unieruchomiła go i przykuła bądź do łóżka, bądź do wózka od dłuższego już czasu, ś. p. Włodzimierz Spasowicz, znakomity prawoznawca, wybitny obrońca, mówca i publicysta, ceniony i utalentowany krytyk i pisarz polityczny, wpływowy w obozie swoim i zestosunkowany działacz polityczny i społeczny.

Zanim podamy obszerniejszą charakterystykę działalności i pracy Spasowicza na niwach prawniczej i pisarskiej, chcemy przypomnieć na razie kilka dat z jego życia.

Ś. p. Włodzimierz Spasowicz urodził się w r. 1829 w Rzeczycy, w gub. mińskiej. Ukończywszy studya uniwersyteckie w Petersburgu, Spasowicz był w nim profesorem prawa kryminalnego do roku 1862, kiedy z powodu zaburzeń studenckich, wspólnie z Kostomarowem i innymi podał się do dymisyi i odtąd poświęcił się karyerze obrończej.

Na stanowisku adwokata przysięgłego zdobył erudycyę prawną i świetną wymową rozległą klientelę i sławę, datującą zwłaszcza od obrony oskarżonych w procesie Nieczajewa.

Spasowicz był gruntownym znawcą dziejów ojczystych i w tym zakresie pisywał liczne artykuły w «Wiestniku Jewropy», który redagował wspólnie z Kostomarowem, w zbiorze «Dziejopisów polskich» Wolffa, a nadto czynnie uczestniczył w wydaniu przez Ohryzkę «Voluminów legum» i w przygotowaniu krytycznego wydania «Statutu litewskiego».

Od r. 1851 do r. 1870 wydał w Petersburgu kilkanaście kapitalnych dzieł z zakresu prawoznawstwa i historyografii, a wśród tych wydał wspólnie z Pypinem w r. 1865 „Przegląd historyi literatur słowiańskich", do którego po rosyjsku skreślił dzieje piśmiennictwa polskiego.

S. p. Włodzimierz Spasowicz był też twórcą jednego z dwóch naszych poważnych miesięczników naukowych, mianowicie „Ateneum", które prowadził i na które łożył do r. 1901. Zamieścił w niem także dwie głośne rozprawy: o Syrokomli i Polu, z których druga zwłaszcza, wypowiedziana najpierw w dwóch odczytach publicznych w Warszawie, wywołała dużo wrzawy i wymiany różnorakich poglądów.

Oprócz odczytów pomienionych, znany był też Spasowicz w Warszawie na katedrze prelegenckiej z odczytów o Hamlecie i Byronie. Jego „Dzieje literatury polskiej" przełożyli w r. 1882 S. Czarnowski i A. G. Bem, a jedną z jego wybitnych prac politycznych jest ogłoszone po rosyjsku w Petersburgu w r. 1882 „Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego, epizod z historyi konfliktu i sprawy rosyjsko-polskiej".

W roku 1892 ukazało się zbiorowe wydanie dzieł Spasowicza w języku polskim w 6 tomach.

W ciągu ostatniego dwudziestolecia Spasowicz, mniej już poświęcając się praktyce obrończej, odgrywał w Petersburgu wybitną rolę, jako współtwórca i przywódca kierunku ugodowego polityki, oraz jeden z założycieli organu tego kierunku, „Kraju", w którym od czasu do czasu rzucał na szalę pełen wagi i powagi artykuł swego pióra, dzieląc się też niem w artykułach warszawskiego „Słowa".

W r. 1902, już chory i prawie wycofany z życia publicznego, przeniósł się Włodzimierz Spasowicz dla lepszego klimatu z Petersburga do Warszawy, skąd minionego lata udawał się jeszcze do Nauheimu na kuracyę.

Powróciwszy do Warszawy z niewielką ulgą w cierpieniach, wczoraj pracowitego żywota dokonał.

Z WARSZAWY.

* **Rozstrzelanie.**

Wczoraj nad ranem w cytadeli rozstrzelano, z wyroku sądu wojennego polowego, Bronisława Grzybowskiego, mieszkańca Warszawy, Alfonsa Olszewskiego, mieszkańca Nowego Dworu i Jana Blachowicza z Łukowa siedleckiego, których w d. 20-ym b. m. ujęto w Rakowie pod Pruszkowem, w chwili, gdy z bronią w ręku od miejscowego karczmarza domagali się pieniędzy, a następnie jakoby stawili zbrojny opór strażnikowi ziemskiemu, Andrejukowowi, gdy na czele patrolu usiłował ich aresztować. Straż ziemska powiatu warszawskiego miała poszlaki, że obecnie straceni należeli do bandy, grasującej w powiecie grójeckim i dopuszczającej się napaści na dwory.

* Krwawe zajście.

Wczoraj, późnym wieczorem, na rogu ulic Twardej i Złotej, patrol wojskowy aresztował jakiegoś mężczyznę, lat około 40, przy którym, podczas rewizyi, znaleziono rewolwer Browninga.

Pomimo, że aresztowanie nastąpiło w odległości zaledwie kilkunastu kroków od domu, gdzie mieści się VI (Towarowy) cyrkuł, żołnierze, wysłani z XI (Łazienkowskiego) cyrkułu i znając tylko tę drogę — postanowili odprowadzić aresztowanego do cyrkułu XI, na ul. Nowo-Wielką. Gdy już znajdowali się na rogu ulic Hożej i Nowo-Wielkiej — pomiędzy aresztowanym a konwojującymi wynikła jakaś sprzeczka, w czasie której jeden z żołnierzy wypalił z karabinu do aresztowanego, kładąc go trupem na miejscu; kula przeszyła piersi. Kiedy żołnierze przybyli do cyrkułu, opowiedzieli o wypadku i złożyli rewolwer—z zamieszczonego na nim №, policya przyszła do przekonania, że rewolwer należy do VI cyrkułu. Jakoż po sprawdzeniu, okazało się, że z rewolwerem owym wyszedł na miasto za interesami osobistemi — a więc po cywilnemu — stójkowy tego cyrkułu, Józef Mendak i jego to żołnierze aresztowali, a następnie na ul. Hożej zastrzelili.

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 26 października. Na dzisiejszem posiedzeniu grupa centrum rady państwa rozpoznawała sprawę równouprawnienia żydów. Ujawniła się różnica poglądów. Hr. Rejtern żądał bezwarunkowego i natychmiastowego zrównania praw żydów. Łowczy Bałaszew zalecał usunięcie żydów od ziemi. 28 głosami przeciw 16 postanowiono nie wyłączając sprawy żydowskiej rozpoznać ją wraz ze sprawą inoplemieńców. Dalej postanowiono odbyć posiedzenie w dniu 30 b. m.

Ekaterynosław, 26 października. Dzięki zastosowanym środkom, zamierzony na 24-ty b. m. strejk powszechny do skutku nie doszedł. Nie pracowały tylko warsztaty kolejowe i kilka innych fabryk. Do starć z policyą nie doszło.

Ekaterynosław, 26 października. Nocą aresztanci podpalili belki w celach więzienia gubernialnego, celem wywołania zamieszania i ucieczki. Pożar szybko ugaszono i ucieczka nie udała się.

Tuła, 26 października. Nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa postanowiło usunąć byłego posła Dumy Muromcewa od udziału w wyborach i innych czynnościach zgromadzeń szlachty.

Paryż, 26-go października. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, wyjeżdża dzisiaj z Paryża. Minister wyraził korespondentowi „Ag. tel. pet." wielkie zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał w Paryżu. Izwolski wyniósł najlepsze wrażenie z rozmowy z członkami nowego gabinetu. Minister zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby miał misyę finansową. Pichon dał na cześć Izwolskiego śniadanie, na którem znajdowali się posłowie rosyjscy w Paryżu, Wiedniu i Sztuttgardzie, Artur Rafałowicz, Clemenceau i francuscy ministrowie z nowego gabinetu, działacze polityczni, oraz posłowie francuscy: Constance, Rigour i Bompar.

Frankfurt nad Menem, 26 października. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Tiencynu, że rząd chiński postanowił obstalować 8 krążowników opancerzonych i 2 pancerniki po 8,000 ton.

Londyn, 26 października. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Tokio, że otrzymano tam odpowiedź Stanów Zjednoczonych, która oświadcza, że wydalenie dzieci japońskich ze szkół w San-Francisco jest sprawą zupełnie miejscową, o której szczegółach rząd dowiedział się dopiero z telegramów rządu japońskiego. Poseł amerykański w Tokio zapewnił, że rząd amerykański nie będzie ro-

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy

s. † p.

Doktora

GUSTAWA LOHRERA

odbędzie się w poniedziałek dnia 29-go października o godzinie 10-ej rano w kościele św. Józefa, o czem krewnych i znajomych zawiadamia

1520 **RODZINA.**

Dnia 26 października o godzinie 11 wieczorem zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami

ś. † p.

Marceli Niedźwiedziński,

przeżywszy lat 78. Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 28 b. m. t. w niedzielę o godz. 4-ej po poł. na stary cmentarz katolicki z domu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 117. Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół pozostała **RODZINA.**

Dnia 26 października o godz. 10 wieczorem, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami ś. † p. **Apolonia Ośrodek,** właścicielka pralni, przeżywszy lat 38. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 3 po poł. z domu przy ulicy Mikołajewskiej nr. 13 na Stary cmentarz katolicki. Na smutny ten obrząd zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół pozostały Mąż z dziećmi. —1529

---

bił różnicy pomiędzy dziećmi japończyków a dziećmi innych cudzoziemców. Rząd stanie bezwarunkowo w obronie interesów Japonii.

Berlin, 26 października. Do „Berl. Tagebl." donoszą z Poznania, że rzucono tam bombę do gmachu szkolnego. Rząd ogłosił 1,500 marek nagrody za wykrycie przestępcy.

W okręgu bydgoskim 20,000 dzieci polskich odmówiło nauki religii w języku niemieckim.

W sobotę przejedzie tutaj Izwolski. W niedzielę prawdopodobnie cesarz przyjmie go na osobnej audyencyi, w poniedziałek zaś Izwolski spotka się z Bülowem.

D Z I E N N E.

Petersburg, 27 października. (Urzędownie). W gazecie „Oko" pod dniem 26 b. m. doniesiono, że w dniu 23 października towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskij, którego obowiązkiem jest prowadzenie robót przygotowawczych przy wyborach do Dumy państwowej, rozesłał do gubernatorów okólnik, że do osobistego ich rozporządzenia asygnowano sumy. Przeznaczenia tych sum nie wskazano, oczywiście gubernatorzy wiedzą już na jaki cel je otrzymują. Sumy te wynoszą od 15 do 30 tysięcy rubli. Agencya telegraficzna petersburska jest upoważnioną do zakomunikowania, iż przytoczona wiadomość jest zmyśloną. Do osobistego rozporządzenia gubernatorów żadnych kredytów nie asygnowano i towarzysz ministra Kryżanowskij żadnych okólników o podobnych asygnacyach do gubernatorów nie rozsyłał. O prawdzie niniejszego żyzcący sobie mogą się przekonać po przejrzeniu rejestrów władz pocztowo-telegraficznych, oraz sprawdziwszy akta specyalnego referatu do spraw wyborów do Dumy państwowej, które dostępne są wraz z całą korespondencyą dla wszystkich, interesujących się tą sprawą.

Moskwa, 27 października. Burmistrz miasta postanowił uwolnić urzędników zarządu miejskiego od czynności biurowych w dniu 30-ym października z powodu rocznicy wydania Najwyższego Manifestu.

Moskwa, 27 października. Sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych zawiadomił prezesa zjazdu sędziów pokoju, że były poseł do Dumy państwowej, honorowy sędzia pokoju, książę Urusow za podpisanie odezwy wyborskiej pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 129 i podług prawa nie może uczestniczyć w pracach zjazdu.

Petersburg, 27 października. (Urzędownie). Wobec wydrukowanego w nr. 10,986 gazety „Nowoje Wremia" z dnia dzisiejszego listu szlachcica Mikołaja Domaszniewa, mianującego się przedstawicielem petersburskiego komitetu organizującego „wielkiej wszechświatowej ligi Krzyża świętego" i zapewniającym, jakoby śledztwo przeprowadzone przez departament policyi zaprzeczyło wszelkim wskazaniom na masoński charakter tej ligi, Agencya telegraf. petersb. upoważnioną została przez departament policyi, do wyjaśnienia co następuje:

Natychmiast po opublikowaniu przez p. Domaszniewa o założeniu wspomnianej organizacyi z rozporządzenia departamentu policyi przeprowadzono z tego powodu śledztwo w drodze zbadania samego p. Domaszniewa i innych osób.

Wyjaśniono, że p. Domaszniew, myśląc o swoich dążeniach i osiągnięciu wrzekomo niektórych celów politycznych, zamierzył zorganizować wspomnianą ligę, lecz dalsza działalność p. Domaszniewa we wskazanym kierunku, wyraźnie dowiodła braku w jego planach tych zadań, które wskazuje w ogłoszeniach.

I tak. Według jego własnego zeznania oglaszając o składzie ligi, wspomniał o istnieniu w niej rady zwierzchniej i jako jej wice-prezesa wymienił zupełnie nieistniejącą osobę barona S. Taube, czyniąc to wyłącznie w celu zwrócenia uwagi publicznej przez użycie szumnych frazesów i znanych nazwisk.

Nie posiadając środków do urzeczywistnienia swych zamiarów p. Domaszniew pożyczył niewielką sumę na weksel i przedsięwziął środki dla wciągnięcia do sprawy osób, posiadających możność wniesienia kaucyi pieniężnych, zająwszy miejsca „artelszczyków" przy komitecie ligi. Na siedlisko komitetu p. Domaszniew najął lokal umeblowany za 350 rb. miesięcznie, pod warunkiem płacenia tych pieniędzy w zależności od powodzenia jego przedsięwzięcia.

W zeznaniu swojem p. Domaszniew wskazał na dwie osoby, które weszły w skład komitetu, przyczem po zbadaniu jednej z nich dowiedziono, że nie uczestniczyła ona w wymienionej organizacyi, a tylko była zaproszoną przez p. Domaszniewa do współudziału w przedsięwzięciu, na podstawie poczynionych przez tę osobę ogłoszeń w gazetach, że poszukuje posady rządcy z kaucyą rb. 1000. Przy zaproszeniu p. Domaszniew prosił o złożenie tej kaucyi, lecz spotkała go odmowa. Wyniki przeprowadzonego w ten sposób śledztwa, doprowadziły departament policyi do wniosków, że zamierzone przez p. Domaszniewa przedsięwzięcie, nie posiada żadnego politycznego znaczenia.

Petersburg, 27 października. W uniwersytecie odbyło się wczoraj ogólne zebranie związku akademickiego studentów, liczącego obecnie 500 członków. Postanowiono wydawać gazetę studencką wspólnie z akademikami instytutu dróg i komunikacyi i wyższemi kursami zieńskiemi. Wniesiono rezolucyę o nieuznawaniu bojkotu przeciw niektórym z profesorów, ogłoszonego na ogólnym wiecu studentów.

Petersburg, 27-go października. Zarządzający skarbowemi drogami żelaznemi, inżynier Dumitrenko, cyrkularzem zabronił służbie i urzędnikom kolei żelaznych przyjmować udział w mogących wyniknąć w dniu 30 października demonstracyach.

Tuła, 27 października. Nadzwyczajne gubernialne zebranie szlachty postanowiło większością 123 głosów przeciw 4 usunąć czasowo miejscowego szlachcica b. prezesa Dumy Muromcewa od udziału w sprawach szlachty aż do złożenia wyjaśnienia z powodu podpisania przez niego odezwy wyborskiej. Na przedstawienie urządowego wyjaśnienia dano mu termin dwumiesięczny.

Elizawetgrad, 27 października. Na pocztę w drodze do Wozniesieńska napadła szajka bandytów. Wywiązała się strzelanina, Pocztylion zabił bandytę. Pozostali zbiegli. Poczta ocalała.

Kazań, 27 października. Ustalono, że przed miesiącem w oficynie ogrodu Bautina zamieszkali młodzi małżonkowie, którzy przybyli z Tomska dla zapisania się na kursy buchalteryi. Oboje przedstawili paszport na nazwisko żyda Mińkowa. W jednym z małżonków, który zginął, policya poznała osobę, która rzuciła bombę na Kobekę. Wybuch nastąpił oczywiście przy nabijaniu bomby.

San Francisco, 27 października. Tutejsza rada szkolna została wezwaną do sądu, dla złożenia wyjaśnień z powodu odmowy przyjęcia do szkoły wyższej ucznia japończyka, Jarugara, poprzednio uczęszczające do tej szkoły. Sprawa sądowa wynikła z powodu wypadków odmawiania dzieciom japońskim przyjęcia do szkół miejscowych, co wywołało w Japonii ruch przeciw amerykanom.

Z ostatniej chwili.

BOMBY i GRABIEŻ W PETERSBURGU.

Petersburg, 27 października. Dziś o godzinie 12-ej w południe Ekaterynińskim Kanałem jechała kareta, w której urzędnik komory portowej, German, wiózł w pakietach 600,000 rubli do kasy rządowej.

W karecie znajdowało się 3 dozorców celnych, otaczało ją 8 żandarmów. Na rogu zaułku Fonarnego rzucono z jednego z domów bombę pod karetę; zabity został koń. German i dozorcy wyskoczyli z karety.

Wówczas napastnicy, którzy urządzili zasadzkę, poczęli ostrzeliwać wiozących pieniądze. Zabito żandarma, raniono kilka osób. Wkrótce rzucono drugą bombę. Napastnicy zdołali **pochwycić pakiet ze 380,000 rb.** i wręczyli go oczekującej kobiecie, która znikła.

Żandarmom udało się zabić jednego z napastników, którzy poczęli się rozpraszać w różne strony, jednego aresztować koło pomnika Cesarza Mikołaja I.

Nadbiegłe wojska dały salwy za ucikeającymi, przyczem raniono dwóch napastników, zabito jeszcze jednego.

Podobno jeden ze sprawców zginął od bomby.

Bezzwłocznie okrążono dom, z którego rzucono bombę, oraz dom przy zaułku Fonarnym, gdzie miało się ukryć dwóch napastników.

Kobieta z pieniędzmi znikła bez śladu.

Zabitych i rannych (liczby ich trudno na razie stwierdzić) ulokowano w szpitalu koszar pułku strzeleckiego.

Śmiała ta napaść w biały dzień w ruchliwym punkcie stolicy wywołała olbrzymią sensacyę.

Z a b ó j s t w a w Ł o d z i.

— Dziś na ulicy Placowej po godzinie 3-ej po południu zabito człowieka niewiadomego nazwiska.

— Dziś o godzinie 3 minut 45 śmiertelnie zraniono na ulicy Długiej koło domu № 143 mężczyznę, z wyglądu robotnika.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r31

Dr. Józef Michalski
Okulista
ul. MIKOŁAJEWSKA 22
przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-24-10

Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r224
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. I. Birencweig
powrócił
choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11—1 i 3—7.
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695 r-87

Dr. med. Zygmunt Golc
ul. Zachodnia Nr. 34
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8—11 i od 6—8 wiecz. dla pań od g. 5—6. 1475.10.9

Dr. A. Grosglik
powrócił
ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—8

Dr. JELNICKI
ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-11

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-57

Powrócił
Dr. H. Szumacher
choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r127

DENTYSTA
G. A. Gutzmann
Piotrkowska № 124 I-e piętro
przyjmuje od 10 rano do 6 wieczorem. 196c110

Dr. S. SZNITKIND
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nawrot Nr. 13
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 5—8 w 469-r-102

Dr. J. Grabowski
spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę
Nawrot nr. 1A m. 5,
III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedziele i święta od 4 do 5 pop. 491—r-113

Gabinet Dentystyczny
Zofii Sławińskiej
Piotrkowska 132 m. 15.
Przyjęcia chorych od 10 r. do 6 pp. 1495—10—2

Gabinet lekarski dla chorych
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
D-ra B. Marguliesa
Piotrkowska 115.
Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w.
Porada 50 kop. 486—r—66

Dr. Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4—8 wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 do 1 popołudniu. 507—d—349

Dr. Mittelstaedt
Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429
Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni
POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—79

Dr. Stanisł. Piekarski
Choroby weneryczne i skórne
przyjmuje od 9 do 10 rano i od 5-ej do 7-ej wieczorem.
Piotrkowska 132. 1331r18

Dr. H. Rosenthal
Choroby wewnętrzne i dziecięce
(sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r-11
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej.

Dr. Eugenia Zeligson
Choroby kobiece i Akuszerya.
przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 pop.
Piotrkowska 120. 1096r

Dr. A. STEINBERG
Benedykta 3
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNO-GIMNASTYCZNY
(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów, mięśni itp.). Leczenie masażem (wibracya), elektrycznością (usuwanie włosów twarzy za pomocą elektrolezy). **Gabinet Roentgenowski** (leczenie promieniami Roentgena exem'y, lupus'u, favus'u i t. p.). 1280r15

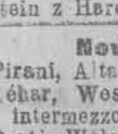
Dr. D. Helman
Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
powrócił. 762r74
Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Helenów. 1521-1
W niedzielę, dnia 28 października r. b.
Koncert na sali
ORKIESTRY SMYCZKOWEJ
pod dyrekcyą Franciszka ADAMCZYKA.
Początek o godz. 3½ po południu. Wejście 20 i 10 kop.

Skład wyrobów płóciennych i Magazyn bielizny
WIKTORA BRATKOWSKIEGO,
— Piotrkowska № 89 — poleca na sezon zimowy:
Koszule **wełniane** męskie, kaftaniki, kalesony, skarpetki wełniane i ciepłe. **Damską bieliznę wełnianą.** Dziecięce koszulko-majteczki i Pończochy ciepłe. — **Spódniczki, matinki** z **„Laine de Pyrenèes"** nadzwyczaj ciepłe a lekkie. Kołdry watowe i pluszowe.
Wszelkie wyroby z fabryki Żyrardów.
Ceny podług cennika fabrycznego. 1519—6—1

Zarząd tymczasowy
TOWARZYSTWA KRZEWIENIA OŚWIATY
ma zaszczyt zawiadomić W. P., że Ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 28 go b. m. o godz. 3-ej po południu, w lokalu Towarz. Lekarskiego (Dzielna 31). Porządek dzienny: 1) Odczytanie ustawy; 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności: a) sekcyi nauczania analfabetów, b) sekcyi czytelni i biblioteki, c) sekcyi uniwersytetu powszechnego; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Wybór członków Zarządu; 5) Wybór komisyi rewizyjnej; 6) Projekty i wnioski. 1523

Truć szczury
umiejący człowiek potrzebny na wyjazd. Zgłaszać się od godz. 3—4 po poł. Nawrot nr. 13 m. 8. 1527—3—1



Z powodu wyjazdu są do nabycia **kanarki** z gór Harcu, pięknie śpiewające w dzień i przy świetle, po znacznie zniżonej cenie. Hotel Rzymski, ul. Mikołajewska № 59. H. Breitenstein z Harcu. 1526—1—1

Nowości muzyczne:
Pirani, Altalena . . . . . . 20 kop.
Léhar, Wesoła wdówka „Walc intermezzo" . . . . 40 „
Borté, Walc z operetki „Milionowa narzeczona" . . . . . 60 „
Crémieux, Quand l'amour meurt „Gdy miłość kończy się" . . 40 „
Vivian Grey, Anona . . . . . 40 „
Clérice, La Craquette . . . . . 30 „
Do nabycia w księgarni L. FISZERA, Łódź, Piotrkowska 48 1520—3—1

DROBNE OGŁOSZENIA.

AAA) Wielki wybór kucharek, kucharzy, pokojówek, lokajów, stangretów, ogrodników, gospodyń, bufetowych z niemieckim językiem poleca z chlubnemi świadectwami kantor służących, Piotrkowska 92. 2414—3—3

AA) Nauczycielki, bony, frebiówki różnej narodowości, gospodynie, pisarze prewentowi znajdą posady. Biuro „Praca". Piotrkowska 119. 2326-6-5

A) Lekcye muzyki na własnym fortepianie udzielam. Składowa 13 m. 5. 2329—6—6csp

A) Leonard Suchowski korektor fortepianów przyjmuje strojenia i reparacye. Piotrkowska 163 2297—5—5

A. Francuzka do konwersacyi potrzebna zaraz. Dzielna 11 m. 7. 2412-3-sp2

A. Nauczycielka z patentem, posiadająca doskonale język francuski oraz nauczycielka niemka do robót potrzebne zaraz. Dzielna 11 m. 7. 2410 3sp-2

Angielskiego udzielam gruntownie, teorya, praktyka, korespondencya w wieczorowych godzinach. Konwersacya według metody Berlitz'a. Oferty sub „Gentleman" w kantorze ogłoszeń „Promień", Piotrkowska 81 2425—3—1

Bryczka w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość, Milsza 3. 2420—3-1

Duży pokój frontowy do wynajęcia, całodzienne utrzymanie, Mikołajewska 46, sklep. 2429—2—1

Francuzkę z szyciem, 3-letniem świadectwem oraz wykształcone francuzki na demi-place lub na posady stałe poleca biuro Ariet, Piotrkowska 92. 2413-3-3

Krawcy potrzebni są zaraz do magazynu okryć, Piotrkowska nr. 163. 2419-4-2

Magiel do sprzedania, Główna 9. 2422—3—1

Maszyna Singera pierścieniowa, pięknie szyjąca za 20 rb. Dzielna 28—2. 2424—2—1

Nauczyciel młody poszukuje zaraz posady, może na wyjazd. Oferty w adm. „Rozwoju", Przejazd 8 dla „Nauczyciela". 2406—2—2

Nauczycielka z patentem gimnazyalnym potrzebna na stałe lub demi-place. Wiadomość Pusta 13. 2408—3-2

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611—r.—46

Obiady prywatne, hygieniczne po 50 kop. Ulica Nawrot 8, Pilchtowska. 2128—40śs—12

Obiady zdrowe, smaczne w domu prywatnym Piotrkowska 200 m. 18. 2341—6śs—5

Obiady prywatne, całodzienne utrzymanie z mieszkaniem lub bez u osoby samotnej, w każdym czasie; cisza i spokój zapewniony. Karola nr. 7 m. 3, oficyna, od 10-ej do 2-ej. 2356—2—2

Pracownia sztucznych zębów Bolesława Juszczakiewicza, Piotrkowska 94 m. 2. 2280—12—9

Potrzebni zaraz ludzie w starszym wieku do sprzedaży gazet oraz chłopiec do usługi biura, Piotrkowska 18. 2415 2.2

Potrzebna jest osoba w średnim wieku z odpowiedniemi świadectwami do zarządu, znająca się na kuchni. Wiadomość bufet 1-ej klasy Łódź Kaliska. 2415—3.—2

Rutynowana nauczycielka z czteroklasowem wykształceniem i praktyką poszukuje kondycyi. Specyalność przygotowywanie dzieci do szkół. Oferty pod E. B. T. K. w adm. „Rozwoju". 2418-3-2

Uczeń VI klasy Łódzkiej Szkoły Handlowej poszukuje korepetycyi za skromnem wynagrodzeniem. Ulica Główna nr. 38 mieszkania 14 2401-d—3

Zaginął paszport na imię Bartłomieja Wulkiewicza, wydany z gminy Kluki. 2049—3—3

Zaginął paszport na imię Witalisa Krygiera, wydany z Włocławka. 2416 3-2

Zaginął paszport na imię Jana Cieślika, wydany z gminy Rozprza. 2423—3—1

Zaginął paszport na imię Józefa Niedźwiaka, wydany z magistratu łódzkiego. 2428—3—1

Zaginął kwit od paszportu na imię Józefy Wałasińskiej, wydany z fabryki Poznańskiego. 2426—1

Zaginął paszport na imię Jana Bejm, wydany z gminy Opatówek. 2427-3-1

Zaginął paszport na imię Ludwiki Krakowińskiej, wydany z gminy Góra. 2421—3—1

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej ogłasza, iż następujące bagaże oraz przedmioty, zagubione w obrębie drogi, nie odebrane do dnia 1 października (st. st.) r. b., przechowane będą na stacyi Łódź Fabryczna w ciągu 4-ch miesięcy od daty powyższej, poczem, w razie nieodebrania, ulegną, na zasadzie §§ 40 i 90 Ust. Ogóln. dr. żel. Ros., sprzedaży przez publiczną licytacyę: **A) Bagaże ze stacyj:** Częstochowa № 85, Warszawa №№ 5, 357, 313, 454, 270, Kielce № 3543, Białystok № 2156, Radom № 1256, Ciechocinek № 153, Komorowo № 1414. **B) Przedmioty, znalezione w obrębie st. Łódź F.:** Kołnierzyki i półkoszulek papierowe, książka, kapelusz męski, paczka z robotą szydełkową i 3 fartuszkami, parasolka damska, piecyk blaszany, kufereczek, pudełko z kapeluszem, koszyk, rękawiczki damskie, książka francuska, kalosze, chustka, **na st. Koluszki:** żakiet damski, 2 laski, koszula, buty stare, parasolka, koszula męska, koszyk druciany. 1514-3-2

ZARZĄD
drogi żelaznej
Warszawsko-Wiedeńskiej

zawiadamia, iż z chwilą otwarcia ruchu pomiędzy stacyą **KALISZ** i stacyą dróg Pruskich **SKALMIERZYCE** rozpocznie swą działalność

Agentura Celna
Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej
w Kaliszu.

Agentura ta załatwiać będzie przy komorze celnej w Szczypiornie wszelkie formalności celne, akcyzowe, cenzuralne, sanitarno policyjne i ekspedycyjne według taksy zatwierdzonej przez Ministeryum Finansów.

W celu ułatwienia regulacyi odnośnych należności, droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska otwiera w Agenturach Celnych w Kaliszu, Aleksandrowie, Sosnowicach, Granicy i Warszawie

bezprocentowe kredyty

na zastaw papierów procentowych lub za poręczeniem instytucyj bankowych, działających na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych ustaw.

Bliższych informacyj udziela na żądanie Wydział Agentur Celnych w Warszawie ul. Zgoda № 15, Telefon № 3119 jako też korespondent w Łodzi p. Teodor Ludwig w kantorze W-go W. Hannemana. 1518-3-1

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, iż z dn. 15/28 października r. b. wprowadzony zostaje następujący zimowy rozkład pociągów:

Czas warszawski.

z Łodzi Fabr. do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Fabr.		
№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą	№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą
2	12—30	1—32	1	3—29	4—30
32	7—10	7—51	3	5—55	7—20
4	11—55	1—03	5	8—29	9—35
36	1—38	2—16	31	9—32	10—15
6	3—15	4—18	7	2—33	3—40
34	6—10	6—50	35	4—42	5—22
8	8—20	9—30	9	7—24	8—30
			33	10—15	11—00
z Łodzi Kaliskiej do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Kaliskiej		
42/4	11—15	1—03	3/41	5—55	7—45
z Łodzi Kaliskiej do Słotwin			ze Słotwin do Łodzi Kaliskiej		
54	6—20	7—52	53	5—10	6—55

1) Godziny w czarnych obwódkach oznaczają czas od 6 wiecz. do 5.59 rano,
2) Z drogą żel. W.-Wiedeńską łączą się pociągi №№ 2, 32, 4, 36, 6, 34, 8, 1, 3, 5, 31, 7, 35, 9, 33, 41 i 42: z drogami Nadwiślańskiemi №№ 2, 32, 6, 34, 3, 31, 7, 9, 53 i 54; z linią Kaliską №№ 42/4, 3/41, 53 i 54.
3) W bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Łodzią F. i Warszawą kursują pociągi №№ 31, 32, 33 i 34 i jeden wagon I/II klasy w pociągu № 1; pomiędzy Łodzią Kaliską i Tomaszowem №№ 53 i 54.
4) We wszystkich pociągach znajdują się wagony I, II i III klasy. 1517
5) Wagony pocztowe kursują w pociągach №№ 5, 9, 32, 34, 35 i 36. 3-1